Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA **10** GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

WOLNOŚĆ! PRAWORZĄDNOŚĆ! DEMOKRACJA!

Nr 164 — NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY — Rok II

Adres Redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20
Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18.

Kraków, poniedziałek 20 czerwca 1938 r.

„System demokratyczny jest najlepszą gwarancją przeciw samowoli i niesprawiedliwości władz, gwarancją bezpieczeństwa prawnego i wolności jednostki, ochrony człowieka i obywatela przed wszechpotęgą państwa".

O. Z. N. przed nowym rozłamem

Warszawa (telefonem).

Jak się dowiadujemy, po pierwszej fali tarć i przegrupowań, jakich przed miotem był Ozon przed paru tygodniami rosna nowe, co świadczy, że fermenty nie zakończyły sie.

Dotychczasowe akty zerwania i wystąpień z Ozonu ograniczały się do manifestacyjnych posunieć przysięgłych wyznawców nacjonalizmu hitlerowskiego autoramentu. Były to grupy dawnego Zwiazku Młodej Polski z p. Rutkowskim na czele, później cała plejada członków i sympatyków bliskich grupy posłów z „Jutra Pracy".

Obecnie nastąpić ma nowy akt w dziejach Obozu Zjednoczenia Narodowego. Oto grupa posłów i senatorów, dotychczas pozostajaca w Ozonie, nie mogąc doczekać sie w nim żadnych istotnych zmian i zerwanie z pradami „narodowymi" i nie widzac żadnych na to perspektyw, postanowiła ostatecznie z Ozonu wystąpić.

Grupę tę charakteryzują pewne nastroie lewicowo-sanacyjne. Zaznaczyć należy, że nie ma ona nic wspólnego z żadną częścią Naprawy.

W ten sposób jeszcze raz społeczeństwo polskie zobaczyć bedzie mogło, jak bardzo daleko jest od swej nazwy Obóz Zjednoczenia Narodowego.

Komuniści żądają uzbrojenia robotników chińskich

TOKIO. Dziennik „Asahi" donosi, że przywódcy chińskich komunistów zażądali od marsz. Czang Kai Szeka uzbrojenia miliona robotników na wzór milicji, walczącej po stronie rządu barcelońskiego. Komuniści chińscy — wedle dziennika — spodziewają się dalszego upadku prestiżu marsz. Czang-Kai-Szeka i chcą w odpowiednim momencie rozporządzać większą siłą zbrojną, celem dokonania zamachu stanu.

Kapitał francuski nawiązuje stosunki z gen. Franco

Paryż. Z inicjatywy grupy kupców i przemysłowców utworzono tu francusko-hiszpańską Izbę Handlową, której zadaniem będzie nawiązanie normalnych stosunków handlowych z narodową Hiszpania. Prezesem Izby został b. dyrektor departamentu w ministerstwie gospodarki Bonnefoy-Craponne, zaś honorowe przewodnictwo objął b. premier Flandin.

Nie dziwimy się tej „inicjatywie". Kapitał zawsze znajdzie drogi porozumienia ze sobą.

Sowiety protestują przeciw bombardowaniu miast chińskich

TOKIO. Agencja Domei donosi, że deklaracje, które sowiecki chargé d'affaires złożył wczoraj wiceministrowi spraw zagr. Horinuszi w sprawie bombardowania miast chińskich przez lotnictwo japońskie, wywołały oburzenie całej prasy japońskiej, która określa demarche sowiecką jako „gest arogancki".

Parylewiczowa znowu na widowni

Sedzia Sanowski, który pośrednio stał sie sprawcą wykrycia afery Parylewiczowej został zwolniony ze służby w sądownictwie. Jak wiadomo, przed dwoma laty sędzia Sanowski przeniesiony został z sądu grodzkiego w Tarnowie do sądu grodzkiego w Brzostku i wówczas zgłosiła się do niego Hinda Fleiszerowa z propozycją anulowania przeniesienia przy pomocy p. Parylewiczowej. Sedzia Sanowski zameldował o tej propozycji prokuratorowi sądu okręgowego p. Lenickiemu, który nadał sprawie dalszy bieg. W ten sposób została otwarta głośna sprawa Parylewiczowej. Sedzia Sanowski pełnił swoje obowiązki w Brzostku i obecnie został całkowicie zwolniony ze służby w sądownictwie i przechodzi do służby w administracji samorządowej.

Francuski „Front Ludowy" istnieje i istnieć będzie

Paryż. Po czwartkowych obradach parlamentu francuskiego, podczas których jak wiadomo doszło do ostrych starć i bójek, rząd postanowił przyspieszyć zamkniecie sesii. Uzyskuje on w ten sposób swobode działania w polityce zagranicznej, w której to dziedzinie ostatnio komuniści przez swą namietną kampanie w sprawie hiszpańskiej i przez domaganie sie wielkiej debaty parlamentarnej zaczynali stwarzać premierowi Daladier coraz poważniejsze kłopoty starając sie wyraźnie storpedować robowania londyńskiego komitetu nieinterwencji. Socjaliści żądali w swoich końcowych przemówieniach, by rzad zwołał parlament na sesję nadzwyczajna na 15 lipca. Na konferencii wspólnej delegacji lewicy francuskiej Izby Deputowanych odbyła się wymiana zdań, która miała na celu stwierdzenie, że pomimo tego rozbicia sie większości rządowej przy ostatnim głosowaniu obecnej sesji, żadna z grup Frontu Ludowego nie zamierzała zrywać solidarności partyjnej. Obrady delegacji lewicy zakończyły się wydaniem komunikatu, proklamującego raz jeszcze, że Front Ludowy istnieje jednak nadal.

A więc narosłej od dołu łączności i współdziałania między drobnomieszczańską partię radykałów — łączących demokratyczne centrum społeczne, a partiami robotniczymi nic nie zdołało rozbić.

Idzikowski uciekł przed więzieniem

Warszawa (tel. wł.) Jak wiadomo wyrokiem Sądu Okręgowego zostali skazani na 10 i 5 lat więzienia Michalski i b. poseł Idzikowski. Jak się dowiadujemy w dniu wczorajszym Michalski został aresztowany w pociągu, w chwili gdy jechał do Łodzi do swej żony.

Idzikowski natomiast, który ostatnio zabezpieczył się w Towarzystwie Asekuracyjnym zbiegł przed aresztowaniem w niewiadomym kierunku. Policja wszczęła poszukiwania.

Na marginesie

Igry miłosne Wikindy i Winricha

Arcykatolicki „Głos Narodu" zawsze patronuje „zbożnym" akcjom. Współpracownikiem „Głosu Narodu", recenzentem teatralnym jest literat i malarz w jednej osobie p. Antoni Waśkowski, autor „Maksyny" a ostatnio „Wikindy", dramatu, omal nie „dziejawy z odmroczami".

Podczas przedstawienia „Wikindy" na scenie teatru im. Słowackiego działy się straszne rzeczy: co chwila ktoś z grających, skazany przez autora musiał ginąć. W pierwszej chwili ogarnęło nas przerażenie, że jak tak dalej pójdzie, to nikt z grających nie pozostanie przy życiu.

A jednak pomyliliśmy się, gdyż autor, widać o litościwym sercu kazał żyć przecież kilku grającym. Możnaby ukuć zarzut przeciwko p. Waśkowskiemu, że tak zanadto się lubował w samych zbrodniach, ale gdy się rozważy że autor jest współpracownikiem uzurpującego sobie prawa wyroczni, „Głosu Narodu" w nikim nie pozostaną wątpliwości w tym kierunku, kto jak kto ale „Głos Narodu" wie, co wypada, a co nie. A w końcu jeśli coś nie wypada, to cóż to szkodzi, napisać, że wypada...

Ale nie o to chodzi. Do napisania niniejszego marginesu skłoniła nas recenzja pióra p. Waśkowskiego.

Mamy na myśli recenzję z „Serca Balbiny". P. Waśkowski podnosił pornograficzność omawianej przez siebie sztuki. Wobec tego warto przytoczyć jeden ustęp z wydania książkowego „Wirkindy" Oto on:

„Winrich:
— — hej pokraśnij w licach blada,
przez nie straszną była zdrada,
gdyś mnie chciała truć...
— — a gorze,
gdybyś legła w cudze łoże!!
Wikinda:
ja wam wierna już i rada,
ostatnia z kochanek
Winrich: daj ust — —
Wikinda: — — nikt nie dojrzy nas?...
Winrich: daj ust — —
Wikinda: — bierz — —
Winrich: o hej!
Wikinda:
w ramiona!
kocham — grzechu się nie trwożę!
— — daj ust!!
Winrich: masz —
Wikinda:
o weź — — (szeptem)... shańbiona — —
Boże — mścij się — — mścij się — — Boże.
Winrich: — — piersi — biodra — — —
Wikinda: sięgnij serca!
Winrich:
nagie piersi twoje pieszczę —
— — tak —
Wikinda: — o jeszcze — —
Winrich: tak —
Wikinda: — — tak — jeszcze — —
Winrich: (całuje pierś Wikindy)
Wikinda: — mordercal!
Winrich: (nagle odtrąca ją) precz... — —
zdrada!!!...
Wikinda: (w radosnym śmiechu) czemu
nie wydarłeś serca zębami?!
Winrich: (ociera skrwawione usta) —
rana! — — krew — — warga mi płonie!!...
Wikinda: (szaleje w śmiechu)
Winrich: zdradziłaś!! — — suko — co
masz na wymionie?!! Ogień, truciznę
zaprawne żelazo?
Wikinda: z nieuleczalną tu przyszłam
zarazą kochanka Bogów — i niczyja — —

I co ciekawe! Ustęp powyższy przy wystawieniu „Wikindy" w teatrze miejskim został skreślony.

Cóż na to powie „Głos Narodu"? Co na to powiedzą zytki krakowskie? Czy ogłoszą bojkot „Głosu Narodu", pod którego patronatem rozwija działalność p. Waśkowski?!

K. M.

Kolejarze amerykańscy grożą strajkiem

Nowy Jork. Organizacje zawodowe kolejarzy przedsiębiorstw kolejowych U.S.A. uchwaliły, że o ile właściciele przedsiębiorstw zdecydują się na proponowaną obniżkę płac o 15 proc., będą zmuszone proklamować strajk. Opozycja kolejarzy do proponowanej obniżki — znajduje sympatję wśród członków kongresu, którzy rozpoczęli działalność za wstrzymaniem subsydiów rządowych przedsiębiorstwom, o ile te nie utrzymają dotychczasowej stawki płac.

Artretyzm p. Chamberlaina

Podobno katar Napoleona zadecydował o wyniku bitwy pod Waterloo, Ludwig zaś z całą powagą utrzymuje, że jedną z przyczyn wojny światowej był... niedowład jednej ręki u Wilhelma II. Nowocześni „odbrązowiacze" historii chętnie przypisują nieznacznym na pozór faktom decydujący wpływ na przebieg zdarzeń historycznych, stawiając na pierwszy plan naturalnie fakty i momenty natury erotycznej. Staruszek Freud wywarł jednak większy wpływ, niż sam chyba chciał.

Do rzędu tych nowoczesnych tłumaczy historii (prosimy nie mieszać ich z naukowcami) wypadnie zaliczyć ostatnio również „pana snów" redaktorów IKC., bohatera „narodowej" Hiszpanii, dobroczyńcę dzieci madryckich, krótko mówiąc — generała Franco.

Generał Franco jest przewidujący, tego mu odmówić nie można. Oto od dłuższego czasu odbywa się w Londynie przewlekła farsa, chyba przez czyjąś złośliwość nazwana „działalnością nieinterwencji". Farsa? Niestety nie dla wszystkich. Dla ludu hiszpańskiego tragedia, dla gen. Franco... wiemy dobrze czym jest owa „działalność" dla gen. Franco. Coby stało się, gdyby nieinterwencja odzyskała swój sens dosłowny, gdyby gen. Franco został pozbawiony pomocy, udzielanej mu hojnie przez międzynarodówkę faszystowską? Powstanie najzwyczajniej w świecie po paru tygodniach skończyłoby swój niesławny żywot.

Chamberlain, obecny premier konserwatywnego rządu angielskiego robi co może, aby zwyciężyła Targowica. Kapitał angielski — zbyt mocno zaangażowany jest w Hiszpanii, by chciał powtórzenia wypadku z naftą meksykańską. A przecież z „narodowcami" dogadać się będzie łatwiej.

Generałowi Franco znany jest niewątpliwie wpływ kataru Napoleona na decydującą bitwę. Artretyzm nie jest czymś gorszym od kataru, a p. Chamberlain cierpi na artretyzm. I kto wie, czy artretyzm nie może kiedyś wpłynąć na humor no i na decyzję p. Chamberlaina? Zdolny polityk musi uwzględnić wszystkie ewentualności, przewidzieć wszystkie możliwe przeszkody. Artretyzm p. Chamberlaina może w fatalny sposób zaważyć na losie hiszpańskiego „powstania". Cóż robić?

Oto gazety niedawno doniosły, że wszyscy księża na obszarze zagarniętym przez rebelię otrzymali od gen. Franco rozkaz modlenia się o uzdrowienie p. Chamberlaina z artretyzmu.

Dziwną rolę gra duchowieństwo w służbie faszyzmu.

(mir.)

Dwie miary

Dzieje walk o Niepodległość — to niewątpliwie najpiękniejsza karta naszej historii. Warto przerzucić odezwy, druki z tych czasów. Hasła wolności i demokracji obok naczelnego hasła — Niepodległości — jak złota nić przewijają się przez dziesiątki lat zmagań. W kronikach powstań nie znajdziemy choćby jednej nagonki narodowościowej, jednego hasła antydemokratycznego. Wolność była tą ideą, która zespalała wszystkich — stąd niechęć endecji do powstań, stąd książka p. Gietrycha wręcz wroga idei powstańczej.

O wolność walczyli wszyscy. Wszyscy krew przelewali — zarówno chrześcijanie jak i Żydzi — w odezwach, w drukach starych znajdziemy wiele śladów. W imię wspólnej walki z caratem o niepodległość, o wolność szli na Sybir Polacy—Chrześcijanie i Żydzi, ginęli na polach walki, ginęli na szubienicy. Dlatego i Lelewel wspomniał te walki w odezwie... Dlatego Bakunin —ten, który wieści Polakom o Łukasińskim przyniósł — wzywa w 1862, — o pomoc dla nas, w walce o Niepodległość, w walce z caratem — on Rosjanin — wzywał o pomoc dla nas — Polaków, wierząc, że Polska będzie państwem haseł powstańczych — wolności, równości i braterstwa wszystkich. W imię najpiękniejszego hasła za „Naszą i Waszą Wolność".

* *

Ukazał się szereg artykułów p. Miedzińskiego o Żydach w „Gazecie Polskiej". Zestawmy p. Miedzińskiego i endecję z „rzeczywistością rzeczywistą".

Josek Orym, albo Froim Borensztajn — nie, może lepiej: Rudnicki Leja lub Dawid Kryształ...

Irytujące nazwiska. Odebrać beczki ze śledziami, stragany, powie O. N. R. — raczej nie powie — młódź akademicka zabierze się do bicia. A może to studenci... numerus nullus wobec tego.

Wymienieni mają inną etykę — powie pan Miedziński, stanowią „ciało obce", „kiwają" się z wojska — może nawet komuniści — winni emigrować.

Josek, Froim, a nawet Leja i Dawid nie będą emigrowali — wszyscy trzej straceni już zostali za Niepodległość — na stokach Cytadeli przez Moskali. Ci nie czynili różnicy między Żydami a nieżydami. Dmowskiemu i towarzyszom nieźle się wtenczas powodziło. Ci trzej — to jedni z wielu, to „szarzy bojownicy". — Nie wymieniamy celowo nazwisk takich jak Feliks Perl, Józef Kwiatek...

Chcecie sprawdzić?....Proszę przeczytać księgę jubileuszową P. P. S. Kieleckiego, listę straconych „W dwudziestej piątej rocznicy zbrojnej walki P. P. S. z caratem".

P. Miedziński odpowie na to — skoro przelali krew to trudno — zasłużyli na miano Polaków — ale lepiejby było, gdyby krwi nie przelewali — nie byłoby niekonsekwencji, nie byłoby tragedji. Ci, którymby miano Polaków przypadło wedle p. Miedzińskiego — nie żyją.

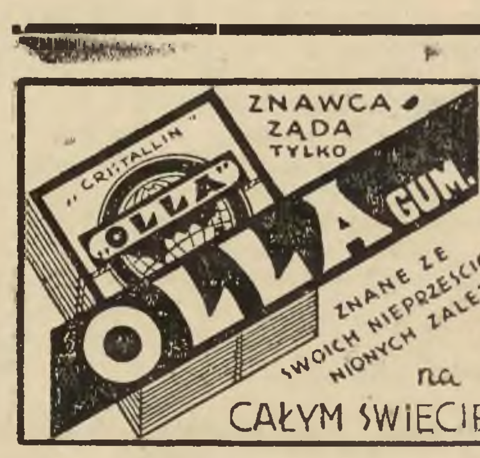
Ale żyją przyjaciele — czasami nawet niestety własne żony. Więc rozumiemy doskonale zażenowanie p. Miedzińskiego, że tak powiem towarzyskie, kawiarniane czasem, niekiedy — z Otmarem — redakcyjne. Cenimy nawet to subtelne uczucie, tak, którego niestety nie starczyło dla Froimów, Szajów i Dawidów żyjących i dla ich potomków.

* *

Wydaje mi się, że etycznie jest tu coś nie w porządku. Układane artykuły p. Miedzińskiego kłócą się z historią powstań, kłócą i niezgadzają z życiem, walką i myślami Marszałka.

Jest tu jakaś podwójna etyka... inna w stosunku do chrześcijan — nawet tych, którzy wystąpili czynnie przeciw akcji zbrojnej, a inna w stosunku do żydów.

Czyżby p. Miedziński był Żydem?



Tej podwójnej etyki nie znajdziemy w dziejach powstań, nie znajdziemy w hasłach. Zawstydziłaby tych, którzy walczyli „Za Naszą i Waszą Wolność" — zawstydziłaby nas wszystkich.

A jest ona w istocie rzeczy antypaństwowa — bo trzy miliony ludności żyd. zmusza do wrogiej postawy. Ale o tym drugim razem.

Polonus.

Przyłapać na gorąco moment polityczny

W rozwoju ruchu zawodowego pracowników umysłowych w Polsce rokiem fermentów i narastającej samoświadomości, był rok 1935. Kongres z końca tego roku, poprzez obalanie dotychczasowego Kierownictwa całego ruchu, stał się widomym znakiem zmian, jakie nastąpiły w warstwie pracowniczej.

A zmiany te formalnie przejawiły się jedynie w tym, że doły inteligencji pracującej, stanąwszy w obliczu ustawicznego pogarszania się własnego bytu, same zapragnęły pokierować tokiem zmagań i walk o swe interesy zawodowe. Ale już pierwsze wolne nie narzucone z góry spojrzenie na zakres tych spraw które objąć należało pojęciem interesów zawodowych, doprowadzić musiało do rozepchnania dotychczasowych ram działalności, rozszerzyć znacznie zasięg i cel postulatów walki.

I to właśnie stało się istotnym, nie naskórkowym tylko elementem nadchodzących i urzeczywistniejących sie przeobrażeń w świadomości pracownika umysłowego.

Otóż do niedawna jeszcze, zarówno wskutek celowej akcji narzuconego kierownictwa, jak i przez zupełną bierność, zaskorupiałość warstwy pracowniczej, jej ruch zawodowy toczył się w niezwykle ciasnych ramach organizacyjnych. Postulaty wysuwane — to były postulaty słuszne w zasadzie, ale tak ograniczone, tak poprzestające jedynie na rozlewności słów i nie podejmowaniu jakiejkowiek faktycznej akcji o ich realizację, że z natury rzeczy do żadnych pozytywnych rezultatów prowadzić nie mogły.

Należało zatem w pierwszej mierze wyjść poza ten krąg jak najbardziej źle rozumianych własnych interesów — to, jeśli chodzi o same, „czyste" sprawy zawodowe, — oraz oderwać sie od łączności z tym obozem politycznym, który nawet minimalnych szans nie dawał, że los pracownika umysłowego potrafi, może i chce zmienić.

Albowiem, jakkolwiek w programowych zawołan ach Kierownictwa ruchu zawodowego do r. 1935 leżała rzekomo absolutna apartyjność i apolityczność, to jednak w istocie rzeczy cały ruch zawodowy do tego czasu z wielu zresztą przyczyn, których nie czas tu analizować, stanowił polityczną podstawę obozu rządzącego w Polsce, obozu sanacyjnego.

Atoli załamanie się strukturalne ustroju, załamanie się systemu gospodarczego zarówno jak społecznego i politycznego, wywołać musiało w warstwie pracowniczej ożywcze procesy, zrozumienie, że czas już opuścić — w imię własnego interesu — pancerz bierności i oportunizmu.

Deklaracja programowa ruchu pracowniczego z 10 września 1936 r., żądająca wolności przekonań i demokracji wewnętrznej w państwie, jest wynikiem fermentów i dojrzewania całej warstwy. Uświadomienie sobie ścisłego związku między własną sytuacją a przemianami społeczno gospodarczymi dała w rezultacie rozszerzenie postulatów zawodowych i objęcie całości zagadnień, przeobrażenia zaś ideowo-polityczne kazały pracownikowi umysłowemu szukać dróg walki o realizację nowych postulatów wspólnie z resztą świata pracy, z obozem robotników i chłopów.

Takie postawienie sobie tez programowych nie tylko usamodzielniło i oderwało od obozu sanacyjnego pracownicze związki zawodowe, ale przed ogółem ich członków ukazało konieczność przystąpienia do działalności politycznej, do tworzenia politycznych więzów organizacyjnych, które z zawodowymi w ścisłej muszą pozostawać łączności.

Ostatni numer centralnego organu Unii Pracowników Umysł., „Ruchu Pracowniczego", przynosi artykuł p. Józefkowicza, przewodnicz. Centr. Komisji Poroz. Związków Zaw. Prac. Umysł., artykuł, który tezy nasze nasze w zupełności potwierdza.

Stwierdzając bezwzględną potrzebę porozumienia i wspólnej walki z ruchem robotniczym i chłopskim, walki klasy pracującej z klasą uprzywilejowaną, w obliczu nadchodzącego okresu wyborów samorządowych i parlamentarnych, p. Józefkowicz kończy swój artykuł znamiennym zdaniem:

„Dla każdej sprawy musi być zastosowana właściwa metoda, a w sprawie wyborów jest jedyna — polityczna".

I tak jest niewątpliwie. Nietylko przed pracownikami umysłowymi, ale i przed całą inteligencją pracującą otwierają się horyzonty nowego etapu, jak zatytułował swój artykuł p. Józefkowicz, konieczność „przyłapania na gorąco momentu politycznego, który nadchodzi".

Stronnictwo demokratyczne, stronnictwo, które by dało formalne ramy walki inteligencji pracującej, stało się palącą potrzebą chwili. I to właśnie oznaczać musi ten „nowy etap", ten krystalizujący się proces dojrzewania politycznego ruchu pracowniczego.

Kazimierz Namysłowski

Patrol

Kiedy nie wie sam dowódca
Gdzie jest wroga siła
Paru zuchom daje rozkaz
I patrol wysyła.

Patrol idzie więc ostrożnie
Wiadomości zbiera
Każdy krzaczek przeszukuje
W każdym kącie gmera.

Gdzie są czołgi? Artyleria?
Gdzie linie okopów?
Patrol węszy, podsłuchuje,
Przepytuje chłopów...

Często jeńców tylu złapie,
Że aż brak powrozów!
Wtedy zaraz pod eskortą
Śle ich do obozu...

Czasem zdarzy się niestety:
Nie nieprzyjaciela,
Ale swoich w zaślepieniu
Porządnie postrzela...

Temu dziwić się nie można
Bo gdy wódz nic nie wie,
Patrol musi widzieć wroga
W każdym niemal drzewie!

lew

Dalsze aresztowania szturmowców w Austrii

Wiedeń. We Wiedniu zostało aresztowanych ostatnio 50 wyższych funkcjonariuszy partyjnych N.S.D.A.P., których wywieziono do więzienia w Rosenheim w Bawarii. Wszyscy są oskarżeni o zdradę stanu. Aresztowano równocześnie zebranych na tajnej konferencji w lesie pod Wiedniem 40 członków partii narod.-socjalistycznej

Przegląd prasy

Masoni organizowali nici antymasońskie

Ozonowy „Dziennik Polski" bardzo się gniewa na organizatorów nieudałego wiecu antymasońskiego; walka z masoneria — owszem! Tylko pozwólcie żeby O. Z. N. scentralizował wszystkie konsolidująco-narodowe odruchy w swoim ręku. Wszyscy antysemici i antymasoni do szeregu! Bo w obecnym stanie rzeczy

pozorna walka z lożami stała się narzędziem w ręku różnorakich mącicieli ładu wewnętrznego, nie wyłączając samych lóż, które z powodzeniem stosują metodę prowokacji. Stąd okrzyki „łapaj masona" wydają nie tylko mądrzy i niemądrzy wrogowie masonerii, ale też sami masoni, wywołując chaos, w którym ich istotne cele i działania miałyby uchodzić ogólnej uwagi.

A już najgorliwiej ruchawkę antymasońską popierają Lewiatan i konserwatyści i to właśnie teraz, kiedy znaleźli się oni w opozycji do rządu i O. Z. N.

Wszystko wskazuje na to, że jest to

po prostu chwytem przedwyborczym, jest środkiem „odkucia się" w opinii publicznej i zyskania jakiej takiej popularności.

Ale ta sprytna robota się nie udał „Dziennik Polski" z wrodzoną sobie wnikliwością przejrzał już całą niecną akcję mąciwodów i pisze:

Nie bylibyśmy wcale zdziwieni, gdyby się okazało, że dywersanci z „Jutra Pracy", „Falangi" i „Merkuriusza" są — świadomie lub nieświadomie — inspirowani przez loże.

Tak więc okazuje się, że to właśnie masoni inspirowali wiec antymasoński.

A więc „ocal Polskę — zwalcz masonów i antymasonów z Jutra Pracy".

Brak dowodów śmierci gen. Zagórskiego

W „A. B. C." czytamy:

Ogłoszona została decyzja wydziału V cywilnego Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie o uznanie za zmarłego gen. Zagórskiego.

Sąd uznał zgłoszone dotychczas przez rodzinę dowody za niewystraczające i wydał postanowienie dalszego prowadzenia sprawy, dla wyświetlenia szeregu okoliczności.

M. in. przesłuchani będą dwaj świadkowie i opublikowane będą w prasie ogłoszenia zapowiadające gen. Zagórskiego za zmarłego.

Prawdopodobnie mimo tych ogłoszeń sąd nie zdobędzie niezbitych dowodów śmierci gen. Zagórskiego.

Kostek-Biernacki w łapciach

„Wieczór Warszawski" donosi, że wojewoda poleski Kostek-Biernacki wyruszył już na doroczną inspekcję województwa w:

przebraniu chłopa poleskiego, to jest w zwykłych łapciach łykowych, lnianych białych spodniach, ciemnej kurcie, oraz słomkowym dużym kapeluszu. Wojewoda wziął ze sobą zieloną torbę, oraz kij. Zjawił się on w tym przebraniu w wydziale powiatowym, w zarządzie drogowym, w starostwie, oraz urzędzie gminnym w Stolinie. Po za tym odwiedził posterunek policji, zarząd gminy w Płotnicy oraz gromady w Horodnie.

W chłopskim przebraniu był wojewoda Kostek Biernacki na nabożeństwie w cerkwi i kościele katolickim. Odbył dłuższą pogawędkę z przedstawicielami miejscowej ludności, omawiając stosunki gospodarcze, socjalne oraz stosunek władz administracyjnych do ludności. Rozmawiał też z popem na temat stosunków wyznaniowych.

Po zakończeniu inspekcji nieoficjalnych wojewoda dokonał inspekcji oficjalnej i przyjął interesantów z pośród miejscowej ludności. Przyjęcia te trwały codziennie od godz. 2-ej w nocy. Inspekcja wojewody w chłopskim przebraniu wywołała wielką sensację w powiecie na terenie całego województwa. Nie jest to pierwsza tego rodzaju inspekcja wojewody poleskiego.

lw.

Katolicy angielscy na rzecz republikańskiej Hiszpanii

Londyn. Premier angielski Chamberlain otrzymał zbiorowe pismo, które podpisało 115 wybitnych Anglików m. in. arcybiskup Jorku, księżna Atholl, biskup Dovru, prof. Mac Murray, prof. Reilly, Lord Strabolgi, podpisani domagają się dostarczenia republikańskiej Hiszpanii dział przeciwlotniczych, którymi będzie można zorganizować obronę miast oraz osiedli hiszpańskich przed nalotami eskadr lotniczych g. Franco, od bombardowania których ginie ludność cywilna, a zwłaszcza dzieci i starcy.

Maksymilian II -- wybitny semita

Berlin. Niemiecki organ hitlerowców „Der Stürmer" w dalszym ciągu przeprowadza tezę, że Habsburgowie są mieszańcami, w których płynie krew żydowska. Ostatnio zamieszcza „Der Stürmer" portret cesarza Maksymiliana II, zaopatrujac go w następujący napis: „Typowy Habsburg. Krzywy nos, wystajace wargi, charakterystyczne cechy żydowskiej rasy". Natomiast czasopismo „Deutsche Adelsblatt", zamieszcza artykuł znawcy spraw narodowych von Houvalda, który stwierdza, że Habsburgowie nic wspólnego z żydami nie mieli.

Are ztowanie handlarza bronią

Paryż. W miejscowości Port Saint Cloud został aresztowany jeden z ważnych agentów rządu g. Franco Feliks Fusco. Fusco zajmował się dostarczaniem broni do Hiszpanii, prowadząc rozległe interesy. Został on aresztowany w czasie spożywania posiłku w barze.

Sabotaż na holenderskim krążowniku

Batawia. Komisja śledcza, która prowadziła dochodzenia, celem wykrycia sprawców uszkodzenia pięciu szalup na krążowniku holenderskim „Soerabaja", wydała rozkaz aresztowania pięciu marynarzy Holendrów, którzy przyznali się, że uszkodzili szalupy, celem zademonstrowania, z powodu nieudzielenia im urlopu świątecznego. Podejrzani o sabotaż, aresztowani marynarze tubylcy zostali zwolnieni.

Uwolnienie pikieciarzy

Słupca. Sąd grodzki w Słupcy uwolnił od winy i kary trzech członków Stronnictwa Narodowego, którzy byli oskarżeni z art. 251 K. K. w czasie pikietowania sklepów żydowskich.

Trzy grupy S. A. w Austrii

Wiedeń. Naczelny „Führer" Oddziałów Szturmowych Niemiec („S. A.") zarządził podział dotychczasowej austriackiej grupy k. A. na trzy grupy z dniem 1 czerwca br. Pierwsza tworzy „Grupa Dunaju" z siedzibą komendy w Wiedniu, druga — „Grupa Krajów Alpejskich" z siedzibą w Lincu, trzecią — „Grupa Marchia Południowa" — z siedzibą w Gracu.

Ze Swiatowego Ruchu Młodzieży

Warszawa. Wydział Wykonawczy Polskiego Komitetu dla Spraw Światowego Ruchu Młodzieży zwołał na dzień 14 bm. konferencję prasy młodzieżowej, w czasie której poinformował licznie zebranych przedstawicieli prasy o celach i bieżacych pracach Światowego Ruchu Młodzieży. Najpilniejszym zadaniem Ruchu jest w tej chwili przygotowanie II Światowego Kongresu Młodzieży, który odbędzie się w Vassar College pod Nowym Jorkiem w sierpniu br. Komitet Polski ożywił w związku z tym swoja działalność i znajduje sie obecnie w trakcie prac nad przygotowaniem deklaracji dla delegacji polskiej.

Pogotowie zbrojne Czechosłowacji

Korespondent praski „Timesa" donosi, że władze czeskie nie zamierzają znieść całkowicie zarządzeń mobilizacyjnych, wydanych krótko przed wyborami gminnymi. Bowiem luka, jaka powstanie po zwolnieniu w dniu dzisiejszym rezerwistów, powołanych do wojska w połowie maja br., zostanie do 1 października br. zapełniona nowemi rezerwami, które pójdą do wojska wskutek wprowadzenia trzychletniej służby wojskowej.

Temsamem armia czeska będzie liczebnie tak wielka, jak w ciągu ostatnich czterech tygodni. Oznacza to, że czeski sztab generalny pragnie, jakkolwiek w innej formie, utrzymać pogotowie armii.

—oOo—

Niemcy na progu katastrofy gospodarczej

Z Berlina nadchodzą tu alarmujące wiadomości o złym stanie zbiorów w Trzeciej Rzeszy i pogarszającej się stale sytuacji na rynku żywnościowym. Rzesza niemiecka będzie musiała w tym roku importować podwójną ilość zboża i mąki z zagranicy.

Pewne organy prasy czechosłowackiej wyciągają stąd optymistyczne prognozy na przyszłość, że — być może — katastrofalna sytuacja żywnościowa i ekonomiczna zmusi Niemców do zajęcia ustępliwszego stanowiska wobec Europy, co może się odbić również dodatnio i na stanowisku Niemców sudeckich w rokowaniach z rządem czechosłowackim.

Zdaje się, że są to tylko nadzieje optymistyczne, a chwilowe umiarkowanie henleinowców nie oznacza jeszcze bynajmniej ich gotowości do ustepstw.

Powódź w Rumunji

BUKARESZT. Z okręgu Hunedora donoszą, że przeszła tam groźna burz, w czasie której nastąpiło oberwanie się chmury. Rzeka Muresz wystąpiła z brzegów. Wieś Heropel została przez masy wód doszczętnie zniszczona. Wody unoszą ciała nieżywych zwierząt oraz części domostw. Jedynie dzięki temu, że katastrofalne oberwanie się chmury nastąpiło w ciągu dnia zdołali mieszkańcy wsi ratować się ucieczką w pobliskie góry.

Podobna katastrofa chociaż mniejszych rozmiarów wydarzyła się w Cozmeni. Wody i grad wyrządziły znaczne szkody w gospodarstwach rolnych. Całkowicie zniszczone zostały sady i ogrody warzywne.

OD WYDAWNICTWA!

Prosimy o uregulowanie należności z tytułu zaległej prenumeraty.

CZERWIEC
20
poniedziałek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro siec. 143 00
Centr. międzym. 37
informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 150 50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152 05
Centr. elektr. 150 76
Centr. wod. ciąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Poniedziałek, Sylweriusza

Teatr

Z TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO

„CYGANERIA" W OPERZE KRAKOWSKIEJ.

Na zakończenie sezonu operowego dane będzie popularne i lubiane dzieło G. Pucciniego „Cyganeria", którego wykonanie dzięki znakomitej obsadzie wszystkich partii solowych stanie się prawdziwą rewelacją. W partii Mimi da się słyszec po raz pierwszy w Krakowie jedna z najznakomitszych śpiewaczek, sopran liryczny opery mediolańskiej Walentyna Cretzoin. Musetą będzie artysta król. opery w Bukareszcie Nya Badescu. W partii poety Rudolfa wystąpi świetny tenor bohaterski, Dinu Badescu, zaliczający tę partię do swych popisowych, malarzem Maroalim będzie odznaczający się niezwykłą kulturą śpiewaczą barytoń Serban Tassian, muzykiem Schaunardem baryton opery warszawskiej E. Płoński, zaś filozofem basista A. Zazanek. Dalszej obsady dopełnią A. Wolak, W. Geiger i i. W wykonaniu bierze udział Chór Krak. Twa Operowego i Krak. Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem B. Walleck-Walewskiego. Reżyseruje J. Stępniowski

We wtorek dana będzie komedia F. Crommelyncka „Serce Balbiny" w reżyserii W. Radulskiego.

Plan przedstawień: Niedz. 19. VI. popoł. „Pan Jowialski", wiecz. „Skiz". Poniedz. 20. VI. „Cyganeria". Wtorek 21. VI. „Serce Balbiny".

Repertuar kin

ADRIA: „Motyl hiszpański" (Janette Mac Donald) i „Obrońcy Rio Grande".
ATLANTIC: „Zwyciężyły kobiety" (Francise Rosay i J. Murat) i „Mały czarodziej" (Bobby Breen).
APOLLO: „Świat mówi o nas" (Maurice Chevalier, June Knight).
Kino-teatr Bagatela spowodu remontu budynku nieczynny.
LOPP: Koniec pani Cheyney (Joan Crawford i Wiliam Powell).
MUZEUM: „Książątko".
PROMIEŃ: „Zbłądziłem" (Charles Boyer).
STELLA: „Wódz Czerwonoskórych" i „Kid".
SZTUKA: „Ostrożnie z miłością".
UCIECHA: „Dama z portretu"
WANDA: „Dzień na wyścigach" („Więzy miłości").

Radio

Kraków, godz. 8.00 Płyty; 11.20 Płyty; 14.00 Płyty; 15 05 Krakowski dziennik sportowy; 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze; 15.30 „Czy wiecie, że"... 17.00 Koncert solistów; 21 00 „Wśród gorących przyjaciół Polski"; 22.00 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Płyty; 22.20 „Dzieje komedii".

„Cyrulik Warszawski" w Krakowie

Do Krakowa zjedzie niebawem zespół artystów teatru „Cyrulik Warszawski" który wystawi nigdzie niewidzianą jeszcze oryginalną rewię polityczno-satyryczną p. t. „Oś Warszawa — Ragatela". Zaznaczyć należy że zespół ten występował przez krótki czas ostatnio w Krakowie w rewii „Jarmark śmiechu" i spotkał się z szerokim aplauzem krakowskiej publiczności, która tłumnie spieszyła podziwiać grę tych sławnych na cały Polskę kulturalną artystów o nazwiskach tej miary co Krukowski, Lawiński, Górska, Boruński, Rengten i innych.

Operetka „Orłow" w Krakowie

Do Krakowa niebawem przyjedzie zespół operetki wileńskiej, który wystawi znaną i powszechnie lubianą operetkę „Orłow". Przepiękne melodie, żywa treść i doskonała gra wykonawców składają się na dobrą stronę tej operetki.

Krakowskie reportarze

Tragikomiczna historia kilku krakowskich ulic

Blisko centrum, bo tuż obok dworca towarowego P. K. P. znajdują się, nie, to nie ulice, ale ścieżki pomiędzy dżunglami domów zwanych kamienicami. Ścieżki te zowią się Murowana, Towarowa i Będzińska. Przez ścieżkę zwaną Murowaną kieruje się cały ruch kołowy do magazynów PKP. przez co ścieżka ta będąca kiedyś ulicą, przedstawia godny politowania wygląd. W dnie deszczowe zwały błota i kałuże — a w dnie słoneczne tumany pyłu tak zalecanego dla płuc. No a dwie ulice Towarowa i Będzińska to Magistrat o nich również zapomniał, chociaż nie, ponieważ zeszłego roku zaczęto na owych ulicach kłaść chodniki dla pieszych. To znaczy: zwieziono materiał położono kilka płyt i robotnicy odeszli celem dokonania w mieście ważniejszych zadań (złośliwi twierdzą, że odeszli na bezrobocie z powodu braku pracy), a pozostawiony materiał chodnikowy porozbijały dzieci.

I tak minął rok, spokojny rok, bo oto znowu coś przewróciło się w aktach Magistratu. Przed kilku dniami robotnicy Magistratu ponownie przywieźli na wspomniane ulice piasek i krawężniki i odjechali. Mieszkańcy owych ulic obawiają się żeby nie na zawsze.

Sądzimy, że tym razem spotka ich zawód.

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 7 udziela porad niezamożnym kobietom w sprawie zapobiegania ciąży oraz leczenia bezpłodności. Czynna we wtorki i czwartki godz. 18 — 20, w piątki godz. 10 — 12.

PORADNIA EUGENICZNA udziela porad przedmałżeńskich. Czynna w lokalu przy ul. Dunajewskiego 7 w soboty godz. 18 — 20.

PORADNIA SEKSUOLOGICZNA (Kraków, Dunajewskiego 7) udziela wszelkich wyjaśnień z zakresu życia płciowego, szczególnie w wypadkach jego zaburzeń. Czynna dla kobiet w czwartki godz. 18—20, dla mężczyzn w soboty godz. 18 — 20.

PORADNIA GRAFOLOGICZNA (Kraków, Dunajewskiego 7) udziela na podstawie grafologicznej analizy pisma porad w różnych sprawach życiowych, jak dobór małżeński, wybór zawodu itp. Czynna w soboty godz. 18 — 20.

Wypadek na „Wiankach"

Wawrzyniec Zofia lat 23 robotnica zamieszkała ul. Krowoderska 27 w czasie odbywania się tradycyjnych „Wianków" na Wiśle została raniona w czoło odłamkiem rakiety doznając rany szarpanej.

Pogotowie Ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

LEON KRUCZKOWSKI

Z teatru

„JEJ SYN"

Teatr m. im. J. Słowackiego. „Jej syn". Sztuka w czterech aktach Walentyny Aleksandrowicz. Reżyseria J. Karbowskiego. Dekoracje K. Gajewskiego.

Treść i atmosfera tej sztuki przywodzą na myśl owe staroświeckie powieści z niecodziennym a przecież banalnym motywem „zamienionych dzieci". Zwykle historie takie działy się w zapadłych dworach wiejskich, sprawczynią dramatu bywała często stara cyganka. W sztuce p. Aleksandrowicz widzimy dwór w wydaniu bardziej nowoczesnym, z telefonem i samochodem. Gdyby chodziło o problem tylko psychologiczny, rzecz mogłaby, bez żadnej istotnej różnicy, rozgrywać się w środowisku wiejskim; w klinikach położniczych zdarzają się takie wypadki, tyle tylko, że ujawnienie ich kiedykolwiek jest prawie niemożliwe do pomyślenia. Ale autorka nie poprzestała na konflikcie czysto psychologicznym; zapragnęła pogłębić swój utwór zapomocą pewnych akcentów socjalnych — i to, powiedzmy odrazu, niezupełnie się udało.

Chłopka, służąca za niańkę we dworze, urodziła dziecko. Chłopiec był wątły, groziła mu wczesna dziecięca śmierć, jaka kolejno zabierała wszystkich jego małych poprzedników w rodzinie. Matka, aby ratować choć to ostatnie dziecko, zamienia je z urodzonym równocześnie innym niemowlęciem: synem dziedziczki. Obaj chłopcy chowają się we dworze jako przyrodni bracia. Z chłopskiego dziecka wyrasta bujny, okazały „panicz", świadomy wszystkich walorów „urodzenia", dziedzictwa krwi i „rasy". Autentyczna zaś latorośl „pańska" rozwija się w poczciwego prostaka, z całego „spadku" rodowego zachowując jedynie — wadę serca. W momencie tragicznego wypadku stara chłopka wyznaje dziedziczce straszną tajemnicę. Konflikt uczuć macierzyńskich na tle nagłego przesunięcia ich objektu przedstawiła autorka bardzo trafnie, prowadząc do jedynie możliwego i prawdziwego psychologicznie rozwiązania: „głos krwi" okazuje się więzią zgoła zawodną, przegrywa w pojedynku z realniejszą o wiele potęgą nawarstwień uczuciowo-przeżyciowych.. Starej pani nie udaje się przenieść miłości macierzyńskiej z domniemanego na rzeczywistego syna; po chybionej próbie nawiązania kontaktu psychicznego z „tym drugim" odprawia go z tragicznym poczuciem jego zupełnej, nieprzełamanej obcości. Ta „teza" sztuki zasługuje na podkreślenie dziś szczególnie, w epoce rozpanoszonego głupstwa „rasistowskiego".

Poważne natomiast zastrzeżenia wywołuje — jak wspomniałem wyżej — dość powierzchowna i nieprzemyślana próba socjalnej akcentacji konfliktu. To, co słyszymy w sztuce p. Aleksandrowicz o chłopie i chłopskości, jest niestety zbyt głośnym i zbyt wątpliwej jakości myślowej rezonerstwem. Zresztą — cóż tu owijać w bawełnę — za niefortunny uznać należy sam pomysł wyprowadzania z sytuacji bądź co bądź wyjątkowej i rzadkiej — jakichkolwiek generalizujących sądów o psychologii całych warstw i klas społecznych W danym wypadku próba była szczególnie ryzykowna, w rezultacie bowiem pogmatwała się niepotrzebnie i nieprzekonywująco wewnętrzna zwartość postaci Staszka.

Faktura teatralna p. Aleksandrowicz świadczy o niewątpliwym u młodej autorki „poczuciu sceny", ale w samej sztuce jest jeszcze sporo nieporadności technicznych, sporo miejsc „pustych", drażniących luk w akcji i w dialogu. Niemniej, jak na (zdaje się) debiut, „Jej syn" ujawnił wcale obiecujące możliwości dramaturgiczne p. Aleksandrowicz.

Wykonanie nie ze wszystkim zadowalające. P. Korecka w roli matki nie przekraczała granic rutyny i poprawności, choć miała w akcie czwartym kilka ciekawszych momentów. Bladej i konwencjonalnej postaci Izy niewiele — poza osobistym wdziękiem — mogła dać p. Pawłowska. Natomiast p. Burnatowicz miał tym razem swój dobry dzień, zbierając w akcie trzecim huczne a zasłużone zupełnie oklaski; jego Staszek zniewalał widzów siłą i pasją szczerego przeżycia. P. Czajkowski dobrze postawił rolę dobrodusznego chłopca, nieświadomego swoj jej „krwi" i swych uprawnień. P. Janikowskiej w roli ponurej „niani" wytknąć należy nieszczególną dykcję w ważnej dla zorientowania widza scenie wyznania tajemnicy zamienionych dzieci. Groteskowego chłopka-chytrusa wybornie zagrał p. Opaliński. Pp. Bielska, Wroński, Kierzkowa i Jaworska dopełnili reszty obsady.

Publiczność owacyjnie wywoływała autorkę.

LITERATURA I SZTUKA

Artyści mówią...

Rozpoczynamy dziś szereg wywiadów z przedstawicielami literatury i sztuki Chcemy, by przemówili do nas bezpośrednio i poinformowali nas zarówno o swych pracach i zamierzeniach, jak i o trudnościach, z jakimi walczą oraz o swym stosunku do życia i sztuki. Będziemy się starali uzyskać tu głosy jaknajbardziej różnorodne jak pod względem dziedziny i kierunku twórczości, tak też i wieku czy zasług. Mamy nadzieję, że z rozmów tych wyłonią się przed nami najważniejsze zagadnienia współczesnej literatury i sztuki polskiej oraz obrazy warunków bytu i tworzenia naszych artystów.

tadeusz peiper

Jest uważany za „ojca awangardy". Jego twórczość poetycka i teoretyczno-estetyczna jest ogólnie znana i wciąż jeszcze stanowi przedmiot sporów, rozstrzasań i polemik. Z poniższej rozmowy dowie się czytelnik, jaką wagę przywiązuje Peiper do swych zamiarów powieściopisarskich, których realizacji zaczął dziwną oryginalną powieścią: „Ma lat 22".

Rozmowa nasza z Tadeuszem Peiperem prowadzona jest w kawiarni. Dla ściślejszego oddania jej nastroju trzeba dodać, że jest wciąż przerywana wypadami naszego rozmówcy na miasto, podejmowanymi dla załatwiania gnębiących go spraw. To też narzekamy wspólnie na „ciężkie czasy" i z trudem utrzymujemy wątek pogawędki.

— A więc nad czym pracuje pan obecnie?

— Właściwie to przede wszystkim nad wydobyciem się z matni w którą mnie uwikłał adwokat, prowadzący moje sprawy spadkowe, a nie dość starannie dbający o swego klienta. A więc pracuję właściwie nad życiem nie nad literaturą.

— A nad czym zamierza pan pracować po uporaniu się z tymi przykrymi sprawami?

— Przede wszystkim pragnąłbym przygotować do druku zbiór moich artykułów o poezji. Ma to być przyczynek dość ważny do zagadnień, jakie wyłania ze siebie poezja awangardowa w jej formie obecnej.

Potem wezmę się do wykończenia książki o Kolumbie, przeznaczonej dla młodzieży. Rzecz ta prócz kilku rozdziałów jest już napisana. W tym samym stadium wykończenia znajduje się dalszy ciąg powieści mojej p. t. „Ma lat 22". Tylko fakt, że matnia komplikacji życiowych, w jakiej obecnie się znajduję, nie zostawia mi ani jednego dnia dla pracy literackiej, sprawia, że nie mogę wykończyć tej powieści, która tak bardzo leży mi na sercu. Ten tom powieści rozgrywa się w czasie wielkiej wojny światowej, a miejscem jego akcji jest częściowo Francja, częściowo Hiszpania. Napewno zainteresowała by ona czytelnika polskiego także ze względu na chwilę, jaka obecnie przeżywamy cóż kiedy źli ludzie, złodzieje mojego czasu i mojej energii psychicznej, uniemożliwiają mi pracę nad dziełem, które miało być najwyższym wzniesieniem mojej twórczości.

— A jak się przedstawia strona wydawnicza pańskich książek?

— Należę do autorów, dla których kwestia ta wcale nie jest łatwą do rozwiązania. Fakt, że nie należę ani do żadnego stronnictwa politycznego, a nawet nie solidaryzuję się całkowicie z żadną grupą polityczną, że w każdym momencie życia polskiego staram się zająć stanowisko, jakie dyktuje mi moje sumienie, moje uczucie i moje zapatrzenie w przyszłość — sprawia, że nie mam też za sobą żadnego określonego kręgu czytelników i każdą moją książkę muszę na nowo zdobywać sobie posłuch.

To też każda moja książka początkowo rozchodzi się źle, a dopiero po latach w miarę, jak bieg rzeczy ukazuje wartość jej prawd, zyskuje coraz więcej zwolenników, czytelników i nabywców. Taki życiorys książki nie bardzo konweniuje wydawcy, który myśli o książce jako o towarze i któremu głównie zależy na szybkim obrocie, a więc na szybkim wyciągnięciu zysków z włożonych w wydanie książki pieniędzy. Dlatego to dochody, jakie przynoszą mi moje książki nie pozostają w żadnym stosunku do ich wartości. To co z nich miałem stanowczo nie wystarczało na najskromniejsze nawet utrzymanie. Gdyby nie inne źródła dochodu musiałbym był rozglądnąć się za przytułkiem. Zresztą nie wielu pisarzy polskich żyje ze swych książek. Mam wrażenie, że się nie pomylę, gdy powiem, że ściśle biorąc z książek swych żyje może tylko Ossendowski. Poczytni nawet pisarze polscy zmuszeni są rozglądnąć się za posadami, któreby ratowały ich budżety. Jedni pracują jako nauczyciele, inni szukają innych urzędów, inni wreszcie lokują się po redakcjach lub starają się utrzymywać jaknajbliższy kontakt z dziennikami. Jest to sytuacja smutna, bo hamuje swobodę twórczą i obniża loty. Jestem wielbicielem prasy, jestem wielbicielem dziennika jako tworu cywilizacji, sam spędzam nad dziennikami sporo czasu, a jednak widzę trudności, jakie musi napotykać w każdej niemal redakcji pisarz, którego stanowisko zaakcentowane jest własnymi imperatywami.

— A czy sądzi pan, że wielu jest pisarzy, dla których te imperatywy odgrywają tak ważną rolę?

— Uważam, że polska literatura brana syntetycznie wykazuje u pisarzy wielkie przywiązanie do idei i to niezależnie od tego, na jakim terenie ideologicznym pisarze żyją. Nieliczne wyjątki nie powinny przesłaniać rzeczywistego stanu rzeczy. Wogóle jeśli chodzi o treść pisarze nasi okazują bardzo wiele troskliwości. Inaczej jest z formą. Za wiele byłoby jednak o tym do powiedzenia. Odłóżmy to na kiedy indziej.

Pisarze hiszpańscy na emigracji w Paryżu

Wojna domowa wygnała z Hiszpanii wielu sławnych pisarzy, którzy znaleźli w Paryżu schronienie dla znękanych umysłów i spokój dla pracy. Zobaczmy, jak żyją niektórzy z tych wygnańców.

Azorin

Jedenasta rano. W poczekalni metro Azorin siedzi nieruchomo na długiej ławie. Mijają pociągi, podróżni wsiadają i wysiadają; ale Azorin się nie rusza; lubi patrzeć na światła, biegnące w głąb tunelu. To mu przypomina Madryt i Azorin troskliwie pielęgnuje to wspomnienie.

Poza tym Azorin często przechadza się po Paryżu, pozornie bez celu. W ten sposób w młodości błądził on po swej ojczystej Hiszpanii, zatrzymując się na każdym rogu, pieszcząc oczyma każdy widok. Z tych wędrówek zrodziły się arcydzieła: „Los pueblos", „Castilla", „Antonio Azorin".

Te obecne spacery powołały do życia jego „Old Spain". Wspomnienie o Hiszpanii jest wciąż żywe i głębokie. W ciche wieczory krystaliczne tony dzwonów kościelnych przypominają mu małą rodzinną wioskę. Azorin jest tak zgnębiony wojną hiszpańską, że zaprzysiągł... nie włożyć nowego ubrania, zanim w ojczyźnie nie wróci pokój.

Maranon

Łagodny przyciszony głos dyktuje przy akompaniamencie maszyny do pisania. Wysoki, barczysty człowiek o rysach i cerze Araba wolno chodzi po pokoju. Co pewien czas odkłada kartki i zamyśla się. Słychać tylko równomierny stuk maszyny.

— Wystarczy na dzisiaj.

Od maszyny podnosi się kobieta, i oboje zamieniają ledwie dostrzegalny uśmiech. Od wielu lat, od chwili, kiedy oboje jeszcze bardzo młodzi, złączyli swoje życie, ta scena powtarza się codziennie. A te drobne sceny złożyły się na wielkie dzieła, które uczyniły imię Gregorio Maranon sławne na cały świat: dzieła naukowe, dzieła historyczne, dzieła literackie. ...Od progu pokoju słychać łagodny przyciszony głos, który dyktuje...

Perez de Ayala

Perez de Ayala mieszka w pobliżu alei Malesherbes. Na drzwiach tego domu możnaby wywiesić kartkę:

„Na wszystkich piętrach mówi się po hiszpańsku".

Na pierwszym mieszka doktór Teofilo Hernando, na drugim Perez de Ayala; na trzecim architekt Zuazo, na czwartym inżynier Torras.

Perez de Ayalo wychodzi rzadko; najwyżej żeby kupić w księgarni jakąś książkę lub starą mapę Hiszpanii.

Perez de Ayala lubi rozmawiać, dyskutować, poznawać otaczające go życie. Jest zawsze otoczony przyjaciółmi. Od czasu do czasu znika: jedzie do Londynu, gdzie do r 1936 był hiszpańskim ambasadorem, by spotkać starych znajomych i przyjaciół. Pisze w momentach skradzionych życiu towarzyskiemu, gdy zbliża się termin wyznaczony umową z wydawcą.

Perez de Ayala nie lubi się zdradzać ze swymi twórczymi zamiarami. Czasem robi jednak wyjątek:

— Piszę stale artykuły do prasy amerykańskiej i myślę o przetłumaczeniu „Życia Attyka" Kornelia Neposa. Postać Attyka interesuje mnie ogromnie i chcę zaznajomić z nią szerszy ogół. To była postać wielkiego intelektualisty.

Jose Ostega y Gasset

Pierwszy, jedyny wielki umysł filozoficzny Hiszpanii. W wigilię wydania w Paryżu swej książki: „La Révolte des masses", wyjechał do Holandii. Tam, być może, chciał ją ujrzeć na wystawach księgarskich.

Po powrocie — choć z witryn dzieło to zaczęło już znikać — długo jeszcze komentowano jego przedmowę do wydania francuskiego. Ortega ukochał długie rozmowy z posągami. Wydaje się, że jego starzy przyjaciele, Descartes, Turgot, Bossuet, wiele rzeczy ciekawych mają mu do powiedzenia. Czy zdecyduje się je kiedyś opublikować? Dziś zachowuje milczenie. Kocha wędrówki ze swego domu do pałacu Luksemburskiego, wędrówki, które pozwalają mu pogrążyć się w rozmyślaniach nad istotą bytu.

Z francuskiego przełożyła M. Ż.

JULIUSZ WIT

Chorągiew

podejdźmy bliżej

jaki widok otwiera marcowe niebo
plac pieśni rumieńcem głęboko wezbrany
tłum w tłokach drgającej pieśni

rósł prosto protest ramion i dłoni dym
czy trzeba wam jaśniej wyłożyć w zdaniu

prawo wolnej pracy
wolne prawo czarnego człowieka
to zdanie świeżą zielenią powiewa

inaczej na to czekasz

marzec podpływa w górę rozwiniętym sztandarem
niebo śmiało podnosi ulic południe
w sztywną chmurę ciśniętą pięść

mundury błękitne mundury
w lustrach mundurów ostry blask słońca
salwa i dym zdziwione kwiaty roztula

o pierś nam przeszywa i mózg nam drąży
ogniowa rotunda rażącego pożaru
baszta słodkiego bólu

nie potrafię
z tej sekundy jak z lufy wytrysła krew
i kwiaty gorąco rozlała na bruku rudą plamą
czującą plamą płonące goździki

o

wysoko podnieśmy ludzką chorągiew
bruk miasta różowy wiosną wilgotny bruk
z pobitym przez marzec robotnikiem

(z tomu „Wam")

Recenzja o poezji Wita pióra H. Wielowiejskiej z powodu braku miejsca ukaże się w następną niedzielę.

„SPOŁEM“
Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P.
Oddział w Krakowie

„Społem" jest jednym z największych i najpopularniejszych w Polsce Związków spółdzielczych. Dane za ubiegły rok istnienia wykazują duży przyrost Spółdzielni związkowych oraz ciągłe powstawanie nowych Spółdzielni niezwiązkowych. W porównaniu z r. 1936 liczba Spółdzielni związkowych, w samym tylko oddziale krakowskim, wzrosła z **63** do **104**, zaś niezwiązkowych z **46** do **101**. Co najciekawsze, to inicjatywa zakładania nowych placówek idzie z terenu; dowodzi to słabości tych wszystkich czynników, które probują powstrzymać ruch spółdzielczy.

Ruch założycielski przejawił się najżywiej w powiatach: rzeszowskim, łańcuckim, przeworskim, kolbuszowskim i sąsiednich.

Obroty krakowskiego Oddziału w roku ubiegłym znacznie wzrosły. Z **2,167.512** do **2,610.521.** Szczególnie wzrósł obrót składowy na skutek otwarcia Składów w Krośnie i Rzeszowie, co zarazem zwiększyło sprzedaż bezpośrednią.

Daje się zauważyć stały wzrost zakupów członkowskich, co zapewnia trwałe podstawy dla dalszego rozwoju Oddziału oraz pozwoli uniezależnić się od dostaw dla różnych instytucji, z którymi obrót jeszcze w roku 1934 naprzykład wynosił 30% ogólnego obrotu.

Zestawienie sprzedaży poszczególnych ważniejszych artykułów wykazuje uzyskanie największego sukcesu przy sprzedaży węgla, śledzi, herbaty, cementu oraz nawozów sztucznych i nafty.

Sprzedaż artykułów produkcji z marką „Społem" stale wzrasta, głównie na terenach nowych. I nawet tam, gdzie marka „Społem" nie jest znana, towar ten wypiera inne marki fabryczne: zdobywa klienta jakością produktów.

Mimo jednak tego poważnego wzrostu procentowego sprzedaży artykułów „Społem", Związek nie osiągnął jeszcze tej wysokości obrotów, jaką na swym terenie osiągnąć może. Przede wszystkim wyroby Włocławka mogą w wielu wypadkach zupełnie zastąpić artykuły z fabryk prywatnych, ale to zależy w dużej mierze od aktywności personelu sklepowego. Poza tym Zarządy nie powinny prowadzić niewłaściwej polityki wysokich cen na artykuły pozakonkurencyjne jak powidła i marmelada, lecz artykułem tanim i dobrym, którego nie można dostać w sklepie prywatnym zdobywać sobie kupujących.

Na plus należy natomiast zapisać niskie ceny na kosmetyki, a specjalnie na pastę do zębów, co pozwoliło w tej dziedzinie zdobyć rynek.

Jedną z najtrudniejszych przeszkód Związku „Społem" jest kupowanie przez Spółdzielnie i sprzedawanie na kredyt. W nowopowstających Spółdzielniach i składnicach kredyt jest już całkowicie wyeliminowany, stare jednak przyczyniają jeszcze pod tym względem dużo kłopotu.

Poważnym osiągnięciem Związku jest znaczny spadek zadłużenia. W ciągu roku ubiegłego zmniejszył się on z **127.681** do **64.253.**

Rentowność Oddziału przedstawia się w sposób następujący:

Nadwyżka brutto:
w r. 1936: **72 131 (3,32%)**
w r. 1937: **191. 53 (3,88%)**
Koszty handlowe:
w r. 1936: **69.959 (3 23%)**
w r. 1937: **95.266 (3,65 %)**
Nadwyżka netto:
w r. 1936 **1.621**
w r. 1937: **5.023.**

Na znaczny wzrost kosztów handlowych wpłynęło urocnomienie Składnicy w Rzeszowie, oraz wogóle prowadzenie składnic, a szczególnie prowadzenie buchalterii centralnej przez Kraków. Po odliczeniu kosztów własnych składnic, bez kosztów jakie Oddział ponosi na składnice za prowadzenie buchalterii, wynoszą zł 62.536, co stanowi 3,30% w stosunku do obrotu.

O żywotności i rozwoju Oddziału Krakowskiego Związku „Społem" wskazuje najlepiej wykonanie planu trzechletniego:

I tak np. projektowano:
Spółdzielni — 153
składnice — 2
osiągnięto:
spółdzielni — 221
składnic — 3.
Poza tym projektowano:
obrót — 2.300.000
redukcję zadłużeń — 7 500
osiągnięto:
obrót — 2.610.000
redukcję zadłużeń — 43 000.

Frekwencja pociągów popularnych

Warszawa (Kabel). Wszystkie dyrekcje kolei państwowych zorganizowały łącznie w ciągu ubiegłego miesiąca 189 pociągów tzw. popularnych, dzięki czemu przewieziono na różnego rodzaju zjazdy i uroczystości masowe przeszło 106,000 osób. Nadmienić warto. że w maju roku ubiegłego uruchomiono tylko 156 pociągów popularnych przy frekwencji 93.000 osób.

Trochę o reklamie

Jeśli prasę można nazwać potęgą, to reklama chyba mniej zasługuje na to określenie. A cóż dopiero, gdy te dwie „potęgi" łączą się, by przez t. zw. „niezależną opinię" dyktować masie czytelniczej, co i jak ma ona myśleć? Przecież propaganda prasowa to nic innego, jak reklamowanie pewnych idei, systemów politycznych.

Wolność prasy? Mało istnieje pism naprawdę niezależnych, nic też dziwnego, że ktoś powiedział, iż „wolność prasy oznacza wolność sprzedawania się". — Sprzedają się więc pisma i pisemka, miesięczniki i tygodniki, cienkie i grube, poważne i brukowe. Kto je kupuje? Wystarczy chyba otworzyć parę naszych, rodzinnych chociażby pism „narodowych", by odpowiedzieć na to pytanie. Wbrew polskiej racji stanu, wbrew rzekomo czczonej przez nich etyce katolickiej, wbrew najprymitywniejszym zasadom słuszności i wychwala się nowoczesne barbarzyństwo, niosące ze sobą gwałt, ciemnotę, śmiereć.

Ukrytą reklamą trudno dowieść czarno na białym, chociaż wszyscy o niej wiedzą, chociaż występuje ona zupełnie wyraźnie. Co innego, gdy reklama otwarta stosuje metody, które nazwać można dziwnymi. Myślę o reklamie loterii państwowej.

Wmawia się więc za pomocą szeroko zakrojonej kampanii prasowej w czytelników, że przyszłość ma niebezpieczną, że nędza czeka jego rodzinę, jeśli... nie kupi losu loterii. Wtedy wszystko naturalnie odmieni się.

Metody te przypominaja rozpowszechnioną w swoim czasie reklamę innego państwowego przedsiębiorstwa — fabryki rowerów. Oglądaliśmy mianowicie motocyklistę, zawieszonego na drzewie nad strzaskanym motorem, przyczym napis głosił — „**rowerem wolniej, ale pewniej**".

Podobna reklama w dobie motoryzacji! Podobne metody w epoce kultu pracy, wytrwałości!

Hierarchia wartości musi być zachowana. Nie wolno wmawiać ludziom apatii byleby kupowali losy.

Albo też formą tej reklamy. Pod najbardziej niewinnym, obojętnym tytułem, na miejscu, przeznaczonym dla zgoła innych rzeczy czyha na czytelnika wiadomość loteryjna. Znam osobiście dużo ludzi, którzy stopniowo przyzwyczaili się zaglądać do zakończenia każdego artykułu, gdyż po prostu nie chcą więcej dać się nabrać.

„Drabina szczęścia" „Fałszywa wiadomość" i dziesiątki, setki innych tytułów mogą kryć i kryją w sobie reklamę loterii.

A ludzie? Cóż mają robić — czytają i lecą po losy. Może tak pięknie zachwalane szczęście rzeczywiście do nich się uśmiechnie?

Wydaje się nam jednak, że charakter tych artykułów, filmów i sloganów reklamowych może i powinien być inny. Chociażby ze względu na... „nawinoą" młodzież, która wierzy, że można również i pracą czegoś dokonać. **(mir.)**

Policja aresztowała „wywiadowców służby śledczej“

Zdarzaja się tacy ludzie, którym nagle wpada pomysł do głowy, żeby się stać władza. Taki a nie inny pomysł wpadł właśnie Plombonie i Antoniemu Kijserowi ze Starogrodu. Podeszli oni na dworcu kolejowym do Ignacego Pokrzywdzińskiego z Czerska i przedstawili się jako funkcjonariusze służby śledczej wzywając przestraszonego Pokrzywdzińskiego do udania się z nimi na posterunek w celu przesłuchania w bardzo ważnej sprawie. Gdy znaleźli się na bocznej ulicy pod pozorem przeprowadzenia rewizji osobistej przeszukali mu wszystkie kieszenie, a następnie odeszli i kazali na siebie zaczekać.

Zaraz po odejściu rzekomych wywiadowców Pokrzywdziński stwierdził brak zegarka i 5 zł.

Powiadomiona o tym policja aresztowała wywiadowców na dworcu kolejowym — skąd powędrowali do wiezienia. Nawet władza nie pomogła.

Nielegalne gorzelnie
tworzone dla zdobycia nagrody

Jak tylko chodzi o zdobycie forsy to ludziom nigdy nie braknie pomysłów jak ją zdobyć.

Obrazem takich spryciarskich pomysłów jest proces, który się rozpoczął przed sądem okręgowym w Sosnowcu. Na ławie oskarżonych zasiadł przewódca spryciarzy Bronisław Marcisz z Kidowa w pow. olkuskim razem z kilku innymi osobnikami.

Akt oskarżenia zarzuca im że po wejściu w życie zarządzenia ministerstwa skarbu o wypłacaniu premii za wykrycie tajnych gorzelni wspólnie pod przewodnictwem Bronisława Marcisza instalowali na terenie powiatów będzińskiego, olkuskiego i zawierciańskiego potajemne prymitywne gorzelnie o których donosili władzom skarbowym uzyskując w ten sposób nagrody.

Ofiarą bezczelnych prowokatorów padło kilku naiwnych rolników, którzy odpokutowali za to w więzieniu. Pozatem akt oskarżenia obejmuje kilku funkcjonariuszów brygady ochrony skarbowej w Czestochowie, którzym sie zarzuca fałszowanie dowodów w prawach skarbowych wytoczonych ofiarom prowokatorów.

Proces potrwa przypuszczalnie około 10 dni Budzi on ogromne zainteresowanie, tembardziej że procesy tego typu należą do rzadkości. Przewodniczy sędzia okręgowy Michalski.

Dozorca więzienny ukrywał bandytę

Dozorcy więzienni niezawsze są ludźmi złymi — nie ubiącymi złodzieji, ściślej swych miłych lokatorów... Do takich dobrych dozorców należał Franciszek Ciemich dozorca więzienia w Lubartowie który od dłuższego czasu ukrywał u siebie w komórce poszukiwanego przez policję groźnego bandytę zabójcę starszego przodownika Wodnickiego, Józefa Rusina. Gdy policja odkryła komórkę bandyta usiłował strzelać, wobec czego policja była zmuszona użyć broni. Podczas strzelaniny bandyta został zastrzelony. Dobry i litościwy dozorca więzienia razem ze swoją żoną stali się już nie dozorcami lecz więźniami.

Popis klasy fortepianowej prof. Adolfa Israeli'ego

(k). Popis klasy fortepianowej prof. Adolfa Israeli'ego, który odbył się ubiegłej niedzieli w sali Stow. Mł. Muzyków przy licznym udziale słuchaczy był przeglądem pracy młodocianych pianistów, w których grze i swobodnym zachowaniu na estradzie znać było mimo wieku dziecięcego dużą rutynę i umiejętność, będąc niewątpliwie zasługą metody pracy muzyczno-pedantycznej ich profesora.

Wykonawcy, a to, siedmioletni Izydor Eule i starszy odeń o rok Jakub Oberländer wykonali ze swobodą i pewnością siebie szereg utworów. Nastepni wykonawcy Fryderyka Morgenbesser, Rena Reinhold i Lida Landau grą swą wywołały silne oklaski ze strony słuchaczy. Punktem kulminacyjnym popisu były w zupełności udane produkcje muzyczne dwóch ostatnich wykonawców, a to Leonory Eule i Dory Unger Do słuchaczy przemówiły najszlachetniejszymi dźwiękami koryfeusze tonów jak Mozart, Beethofen, Mendelsohn i td. Licznie zebrani słuchacze długotrwałymi oklaskami dali wyraz uczuciu wdzięczności dla zdolnych pianistek jak i dla niepoślednich zasług pedagogiczno-muzycznych prof. Israeli'ego.

LUDWIK MASCHOFF

„BAGNO"

18) POWIEŚĆ

— Ach tak. Z mieszkaniem miałam wiele kłopotu. Musi pan wiedzieć, że mam duże mieszkanie, które zatrzymałam jeszcze z czasów jak mój mąż żył i dobrze się nam powodziło. On zarabiał, ja zarabiałam, mieliśmy pieniądze, mogliśmy sobie więc na takie mieszkanie pozwolić. Ale teraz kiedy jestem sama, to mi trudno zebrać na czynsz. Z tej troszki filmowania — pan to rozumie. Nie mam tak często zajęcia jak pan. Dwa, trzy, czasem cztery razy na miesiąc.

— Nie mogła pani wziąć mniejszego mieszkania? Przede wszystkim szkoda pieniędzy na komorne, skoro pani jest sama, i po wtóre z dużym mieszkaniem ma pani tylko zbyteczną robotę.

— Pan ma słuszność. Chciałam jednak, by wszystko tak pozostało, jak dawniej było. Chciałam, aby wszystko przypominało mi owe szczęśliwe lata, które przeżyłam tam z moim mężem.

— Pojmuję pani pietyzm, skoro jednak nie można sobie więcej na to pozwolić... Czy to duże mieszkanie?

— Dwa pokoje i kuchnia, odpowiedziała z pewną dumą pani Eggstein, do tego bardzo ładny przedpokój.

— Ona to nazywa dużym mieszkaniem, myślai Otwiercki, pojęcia ludzi są bardzo względne.

— Myślałam, że będę zmuszona mieszkanie to odstąpić ze względu na trudności czynszowe, ale od czegóż ma się duże mieszkanie z którego i tak nie można korzystać? Z ciężkim sercem, ale idąc za głosem rozsądku, odnajęłam oba pokoje. Z kuchni urządziłam sobie mieszkalną izbę, bardzo ładnie, bardzo swojsko, w przedpokoju wstawiłam szafę z moimi sukniami...

— Odpadła mi wielka troska — — —

— Jeszcze nie zupełnie. Jeden lokator jest szoferem, porządny chłopak, płaci mi co tydzień siedm marek, ten drugi jest studentem, mieszka u mnie już przeszło miesiąc, nie dał mi dotychczas ani feniga. Ma dostać pieniądze z domu.

— Cóż on studiuje?

Pani Eggstein miała zakłopotaną minę.

— Tego nie wiem. Śpi codziennie do dziesiątej, potem daje mu śniadanie —

— Radziłbym pani być ostrożną.

— Taki — taki młody człowiek z dobrej rodziny.

— Nie można wiedzieć. Pani go tak samo mało zna, jak i ja. Ludzie to chodzące zagadki.

W tej chwili przeszedł koło nich Hans Bäcker.

— Otwiercki, czekam na ciebie w sali bufetowej.

— Zaraz przyjdę.

— Pan się spieszy?

— Bäcker ma ze mną coś do omówienia, czeka na mnie.

— Nie będę pana dłużej zatrzymywała.

Otwiercki wstał, żegnając się z panią Eggstein.

— Zatem — dowidzenia, jutro w atelier.

Klub już opustoszał. Zaledwie garstka osób pozostała jeszcze w wielkiej sali, gubiąc się między osamotniałymi stołami. Kilku panów kończyło rozpoczętą partię, tam znowu Rosjanie prowadzili ożywioną dyskusję na temat przyszłego ustroju politycznego w ich ojczyźnie, a tu — Otwiercki stanął — Ilonka Roemer, siedząc jak skamieniała, utkwiła wzrok w jakiejś bezgranicznej dali, wzrok zdradzający straszną rozpacz i ból. Po jej twarzy spływały łzy — — —

Milcząc usiadł Otwiercki obok niej. Po chwili ujął jej rękę — Ilonko, czemu pani płacze?

Spojrzała na niego, jakby chciała powiedzieć — Dlaczego pan o to pyta? — ale od niego promieniował dziwny spokój, budzący zaufanie. Ilonka znała go nieco bliżej. Już kilka razy z nim rozmawiała — —

— Wszystkie panie są na jutro zaangażowane, wszystkie, które były w klubie. Ja jedna zostałam bez pracy. Właśnie ja — tak zdana na te kilka marek.

— My wszyscy jesteśmy na nie zdani, inaczej nie siedzielibyśmy tutaj.

— Ale ja — pan nie wie jakie straszne stosunki panują u nas. Boję się wrócić do domu, nie mogąc im powiedzieć, że jutro przyniosę pieniądze. Bäcker angażował tyle kobiet — z taką pewnością liczyłam, że mnie weźmie.

— Ach Bäcker — zawołał Otwiercki, prawda on jest jeszcze w bufecie, czeka na mnie, — pozostań pani tutaj, pójdę do niego, spytam się — może mi się uda — — —

Ilonka uśmiechnęła się przez łzy. Błysk nadziei zajaśniał w jej oczach.

— Gdyby pan zechciał to dla mnie uczynić. Bäcker siedział przy zastawionym stole i w charakterystycznej pozie chama, mogącego sobie na to pozwolić, pożerał sutą kolację.

(Ciąg dalszy nastąpi)

OGŁOSZENIA; Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden millimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4
Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1. — Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05 Matrymonialne za słowo drobnych zł 0·15.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Eugeniusz Mroczek.
Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 185-18